Nr. 12. Kraków, dnia 1 grudnia 1904 r. Rok VII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".

Walne Zebranie ogólno-austryackiego Towarzystwa aptekarzy

odbyte we Wiedniu od 4 do 6 października 1904 roku.

(Dokończenie).

Ale mimo woli nawet zorganizowani współpracownicy występują za tym systemem, gdyż jednogłośnie stoją na stanowisku czystej koncesyi osobistej — jako najidealniejszego systemu i propagują tylko swobodę osiedlania się, ponieważ nie można tego osiągnąć.

Zauważyłem już przedtem, że czysto osobista koncesya ze względu na sposób nadawania, rozpisywanie konkursu i wyszczególnianie godności petenta zupełnie na tych samych spoczywa podstawach, co nasz dzisiejszy system — i w nim ma być wszystko złem, niesprawiedliwem i niemożliwem do przeprowadzenia, co w czysto osobistej koncesyi jest możliwem — a nawet idealnem.

Przeciwnie, wyższość istniejącej koncesyi osobistej leży w tem, że naprawia ona niesprawiedliwość, która leży w czysto osobistej koncesyi, niesprawiedliwość, aby ryzyko i praca życia człowieka dla niego i dla jego rodziny nie szła na marne.

Projektowana warunkowa swoboda osiedlania się nie daje nic, jak samowolne, nadmierne pomnażanie aptek na korzyść mniejszości około 300 do 350 współpracowników — której koszta mają ponosić właściciele, starsi współpracownicy i następcy. Byłaby ona polepszeniem losu kilkuset osób, nie będzie jednak sprawiedliwą dla życzeń innych i utrudnia w przyszłości stosunki. Jak tak gwałtownie powstanie kilkaset aptek, gdzież przyszła generacya zabezpieczy swój byt?

Co my chcemy, tośmy od początku uczciwie objawili i tegośmy się trzymali; chcemy utrzymania zawodu jako poważnego, akademickiego, realnego, a do tego pierwszym warunkiem jest pewne obywatelskie bezpieczeństwo. Zgadzamy się na wszelką formę, która nam te żądania zachowa. Niestety działają jednak wszystkie proponowane systemy właśnie niszcząco pod tym względem. Trzeba będzie znieść rozumne, powolne pomnażanie aptek — chociaż ono sprowadza zmniejszenie się wartości naszej własności i dochodu. Ale możemy przecież żądać, ażeby ono nie było rujnującem, ale dawało gwarancyę, że nie będzie w wykonaniu szkodliwem dla jednostek. Jak wysokim jest nasz dochód, jak wartościową nasza własność, ma to dla nas, jak dla każdego z pewnością wielkie znaczenie i jest ostatnią podstawą rzetelności i dokładności. Nasz świat przemysłowy cierpi dzisiaj na tem, że mu odebrano tę podstawę przez dopuszczenie wolnej konkurencyi, natomiast wielki handel i wielki przemysł nie umieją się inaczej bronić jak — przywilejami, markami ochronnemi, w końcu trustami i kartelami. — Chcemy więc nasz zawód uchronić od tego, ażeby nie został wciągnięty w wir tej nierzetelnej konkurencyi — do której się wła-

śnie on najmniej nadaje — w której pod pozorem uzdolnienia człowiek bez skrupułu i nierzetelny przygniata spokojnego, pilnego i rzetelnego konkurenta.

To zapewnienie posiadania jest jednak tylko wtedy możliwem, jeżeli będziemy jak dotychczas posiadali prawne postanowienia, które nie pozwolą, aby nasza egzystencya, albo może egzystencya jednostek została zniszczoną przez jakieś zapatrywania lub chwilowe prądy w kołach kierujących. Proszę mnie zrozumieć: sądzę przecież, że coś tego rodzaju nie stanie się z rozmysłem i stać się nie może — ale też obecnego przesilenia z pewnością wysoki rząd nie uwzględnił. Krótko mówiąc, każdy aptekarz, każdy kupujący i sprzedający musi słusznie kalkulować, co do wartości swej apteki. — Kupno apteki nie powinno być spekulacyą giełdową — ponieważ inaczej także interes jest spekulacyą, a przeto nierzetelnym. To jest nasze stanowisko, które jest tem więcej usprawiedliwione, ponieważ wychodząc z niego przyjęliśmy prawne zobowiązania, które musimy wypełnić, a których bylibyśmy nie przyjmowali, gdyby sposób przenoszenia nie był słusznym.

Jeżeli jednak zorganizowanym współpracownikom, jakto wielokrotnie powtarzają, rozchodzi się tylko o odpowiednie pomnażanie aptek, odpowiednie zaopatrzenie na starość, to można w ramach naszego dzisiejszego systemu uczynić zadość życzeniom obu partyi.

W każdym razie jest niekonsekwentnem, jeżeli te same osoby, które najpierw skarżą się na upośledzenie starszych kompetentów i na trudność znalezienia najgodniejszego, później proponują system zaradczy, w którym wiek i zasługa wogóle bywa zupełnie usuniętą na stronę, system, który niemającym środków odbiera kredyt, starszych kolegów pozbawia ich przyszłości, dotychczasowym właścicielom, którzy swoje apteki nabyli i nabyć musieli w sposób uznany od lat 40 przez wszystkie władze za legalny, niezmierną przynosi szkodę, a nawet ich rujnuje, a w końcu przeszkadza równomiernemu, odpowiadającemu potrzebie i publiczności, zakładaniu aptek.

Jeżeli się jednak chce pogodzić życzenia większości i mniejszości, to sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi jest możliwem tylko wtedy, jeżeli się zatrzyma obecny system.

Można je albo w ten sposób przeprowadzić, że się podobnie jak w Niemczech dla istniejących już aptek ustala prawnie od roku 1861 faktycznie istniejący stan prawny, który faktycznie w najwyższem postanowieniu był uwzględniony, jak to wyrok Trybunału administracyjnego zaznacza. Jest to, jak wielokrotnie wykazałem, uprawnione żądanie, bo przecież nie można pozwolić, aby aptekarz pokutował za błąd prawników. Współpracownikom możnaby dać pożądaną przez nich idealną koncesyę osobistą.

Druga droga byłaby ta, aby dla wszystkich aptek zatrzymać dotychczasowy system; trzebaby jednak dać jakieś zapewnienie przez zestawienie cyfr zaludnienia, jeżeli już nie jako podstawę do zakładania, to przynajmniej jako kryteryum dla zdolności do egzystencyi, jeżeli się pomija ważne dziś przy pomnażaniu aptek dobitne i łatwo dające się ustalić pojęcie „dowiedzionej potrzeby“. Po drugie byłoby wskazanem, aby nadanie przyznać najodpowiedniejszemu kompetentowi i w celu wykazania tegoż oprócz dotychczasowych wniosków wciągnąć także wniosek zamianowanej do tego celu przez rząd komisyi składającej się ze współpracowników.

Przez chwycenie się tych środków staranoby się o znośne pomnażanie, bo ogół współpracowników niema przecież korzyści, jeżeli powstaje pewna liczba na pół zdolnych do egzystencyi aptek, które im nie zapewniają odpowiedniego zarobkowania, nadto staranoby się o możliwie sprawiedliwe nadawanie najodpowiedniejszemu petentowi.

Tego rodzaju rozwiązanie umożliwiłoby zarazem rozwiązanie kwestyi zaopatrzenia na starość, które swoboda osiedlania się prawie uniemożliwia. Nie można przecież wymagać od aptekarza, któremu obniżono wartość własności lub ją zupełnie zniszczono, któremu jednak każe się dalej znosić wszystkie ciężary, jakie objął pod

innymi warunkami, chociaż ze swoją rodziną jest niezaopatrzonym na starość, aby stworzył współpracownikowi zaopatrzenie.

Skoro reforma jakiegoś zawodu ma w pełni odpowiadać życzeniom i potrzebom większości tegoż i potrzebom publiczności, to spodziewam się, że Wysoki Rząd zastosuje się do tych naszych usprawiedliwionych życzeń.

Zgromadzenie objawiło swą zgodę z wywodami referenta żywymi oklaskami.

Radca cesarski R o s e n b e r g z Krakowa jest zdania, że eksperci nie zostaną więcej powołani. Sprawa leży obecnie w rękach referenta subkomitetu, deputowanego P i e p e s a - P o r a t y ń s k i e g o, który jednak niestety obecnie zasłabł. Można być przekonanym, że przedstawi on wynik expertyzy, w sposób sprawiedliwy i odpowiadający celowi.

Co do p u n k t u 10: W p r o w a d z e n i e r z ą d o w y c h r e t a k s a t o r ó w referował dyrektor radca cesarski Dr. G r ü n e r, a dyrektor Emil F r i d r i c h zajął miejsce przewodniczącego.

Wielce Szanowni Panowie!

Nie z nowym wnioskiem, nie z nowem żądaniem do Rządu, staję tutaj przed Wami. Nauczyliśmy się na ciężkiej cierniami zasłanej drodze boleści, po której obecnie dwa lata stąpamy, być bardzo skromnymi.

Jest to stare uprawnione żądanie, które, proszę Was, abyście ponownie postawili.

Nie więcej ani mniej, jak tylko, aby także dla nas wyprosić, co zresztą wszędzie uchodzi za prawo jako całkiem naturalne: d l a p r z e z n a s s p r z e d a w a n e g o t o w a r u, d l a n a s z e j p r a c y, t o u t r z y m a ć, c o n a m s i ę w e d ł u g t a k s y n a l e ż y!

Z pewnością wyda się to niewtajemniczonemu parodoksem, aby potrzeba było występować z takiem żądaniem. Nawet prawnik powie, jest zupełnie zbytecznem zwracać się z takiem żądaniem do Rządu, skoro się wam to już prawnie należy; jeżeli się Wam odbiera to prawo, to przecież w Austryi są sądy.

Otóż wiecie moi panowie, że sprawa nie jest tak prostą, że jest rzeczą nieprzyjemną, bardzo trudną i bardzo wiele czasu zabierającą, aby w sporze o taksę używać pomocy zwykłych sądów, że nas często powody odnoszące się do interesu, wstrzymują od zaskarżania małych różnic.

Z drugiej strony jednak takie małe różnice robią sumy i my nie możemy przy naszym dzisiejszym tak małym czystym zysku znosić dalszego uszczuplania naszych dochodów.

Ustawa co do kas chorych ze wszystkimi jej brakami, dotyka z pewnością także kasy chorych bardzo dotkliwie, przez co zarządy kas chorych muszą, o ile tylko mogą, oszczędzać.

Z tego powodu nie można im z pewnością robić zarzutu; Rząd prze do wzmocnienia funduszu rezerwowego, wzrastają żądania członków kas chorych, wkładki członków nie mogą jednak być wyższe; w tem to możliwem położeniu starają się zarządy kas chorych oszczędzać jak tylko mogą i sądzą, że najlepiej czynić to n a l e k a r z a c h i a p t e k a r z a c h.

Dlaczegóżby nie? Przecież w państwie lekarze i aptekarze są tymi, kosztem których robi się humanitarne uczynki.

Wszystkie te potrzebne zakłady humanitarne i instytuty: ambulatorya, kliniki, szpitale, szpitale dla dzieci, działają z pewnością zbawiennie, ceni je z pewnością, jak i ja każdy przyjaciel ludzkości i usilnie je popiera, ale nie można zaprzeczyć, że właśnie te instytuty niezmierną przynoszą szkodę lekarzom i aptekarzom.

Dzisiaj pozostaje lekarzom jeszcze nie wielu tylko prywatnych pacyentów, aptekarzom tylko nie wielu prywatnych odbiorców, największa część kół odbiorców lekarzy i aptekarzy, którzy nie leczą się w takich zakładach, są c z ł o n k a m i k a s c h o r y c h!

Jak lekarze za swoją pełną poświęcenia, pełną trudu i często bardzo nieprzyjemną praktykę przy kasach chorych bywają wynagradzani, wiemy bardzo dobrze i pojmujemy, że także i oni usilnie się starają, aby sobie zdobyć jakie takie odpowiednie wynagrodzenie.

My aptekarze, w miejscowościach przemysłowych i na przedmieściach większych miast jesteśmy zdani na recepty kas chorych, ponieważ rzadko znajdzie się prywatny odbiorca, a tak zwaną drobną sprzedaż prowadzą uprawnieni i nieuprawnieni ludzie. Słuchając nacisku kas, ustępując przymusowi Rządu, daliśmy kasom chorych opusty, które często są tak wysokie, że rzeczywiście mało się zarabia, jeżeli się także rozważy, że zarządy kas chorych po mistrzowsku umieją tak swych lekarzy wyuczyć, że ci po największej części tylko najtańsze lekarstwa zapisują, a nawet może być wykluczone doliczenie t a k s y z a r o b o t ę, która nam jedynie korzyść przynosi.

Nasuwa się tu jeszcze pod uwagę, że układy z kasami zawierane były zawsze pod warunkiem „n o r m a l n e g o" sposobu zapisywania, jest jednak rzeczą jasną, że taka kalkulacya tylko na naszą niekorzyść wypada.

Nie trzeba przy tem pominąć bardzo znacznej szkody, jaką nam wyrządzają niektóre kasy, utrzymujące wbrew prawu formalne składy lekarstw, albo zaopatrujące swych lekarzy w lekarstwa, z pominięciem aptekarzy.

Krótko mówiąc, doszliśmy do punktu, który nie może być dalej tolerowanym na naszą niekorzyść.

Nie jest przeto drobnostką, jeżeli się przeciw temu bronimy, że ustanowieni przez kasy, zakłady i przedsiębiorstwa retaksatorzy, robią niesprawiedliwe samowolne wykreślania przy rewizyi rachunków za lekarstwa.

Pojmuję bardzo dobrze, że retaksatorzy mają w tem wielki interes, aby robić skreślania, jest to dla nich popęd samozachowawczy, bo gdyby ci panowie wskutek wytykania omyłek nie zarabiali dla kasy tyle, ile kasę kosztują, to z pewnością zostaliby bardzo prędko, jako zbyteczna pozycya wydatków — wykreśleni.

Nie biorę więc wcale panom retaksatorom za złe, jeżeli w wypadkach wątpliwych zwracają się zawsze przeciw aptekarzom, to jest ich obowiązkiem, jako urzędników kas i staraniem się o prawo do egzystencyi. A nasza taksa pozwala na takie wątpliwości; za tem przemawia kącik pytań w pismach fachowych, który roi się od pytań co do taksy, za tem przemawia fakt, że tak dyrektoryum, jak i ja osobiście, jesteśmy z roku na rok obficie zasypywani pytaniami co do taksy.

Z drugiej strony jest przecież również naturalnem, że aptekarz, który daje tak wysokie opusty przy tak niskim sposobie zapisywania, tak taksuje, jak według swego zapatrywania jest uprawnionym i w „wątpliwych" wypadkach tłumaczy taksę na swoją korzyść.

Wypadki te, wątpliwe, są zaiste najczęściej powodem do sporów o taksę, ale nie wszystkie. Wielu retaksatorów idzie dalej; powiadają, tej lub owej pozycyi w taksie nie przepuszczam — poprostu: *sic volo, sic jubeo!*

Przypominam tylko konsekwentne skreślanie zdania w taksie, odnoszącego się do krystalicznych proszków, wykreślanie potrzebnych filtracyj etc. etc., zapatrywanie retaksatora i jego wola jest decydującą, jego tylko zdanie nie jest błędnem. A t o, m o i p a n o w i e, m u s i b y ć i n a c z e j.

Aptekarz może się mylić, retaksator może błądzić, musi więc tak zarządowi kasy, jak i aptekarzowi być dana możność, aby bez zabierającej czas, kosztownej procedury wyjaśnić, kto jest w prawie. Można to jednak bardzo łatwo osiągnąć, gdyby w takich sporach o taksę powołano przez państwo ustanowionego, państwowo zaprzysiężonego retaksatora. Nam aptekarzom zależy też bardzo na tem, aby ta sprawa została uporządkowaną w prawny sposób, aby kasy nie mogły zawsze twierdzić, że aptekarze byliby je o tyle, a o tyle tysięcy koron oszukali, gdyby tak nie byli czynni, dzielni retaksatorzy.

Dzisiaj bardzo mała liczba aptekarzy zwraca się do sądu z powodu małych wykreślań 2 do 5 kor., nawet wtedy, chociaż są przekonani, że są w prawie i że retaksator postąpił niesłusznie lub samowolnie. Te 2 do 5 koron robią jednak sumy, stają się setkami nawet tysiącami, a przez to kasy mają punkt oparcia, aby przedstawiać aptekarzy jako łotrów i oszustów, ponieważ oni właśnie pozwalają sobie zrobić krzywdę i pozornie sami przedstawiają się za przekraczających taksę.

A więc także ze stanowiska uczciwości zawodowej i świadomości zawodu musimy na to napierać, aby nas rząd chronił przed tego rodzaju ewentualnościami; będzie także przez to i kasa chorych uchronioną, aby aptekarz więcej doliczał niż może, aby nieświadomie, opierając się na jednostronnem zdaniu retaksatora, nie płaciła aptekarzowi mniej, niż mu się prawnie należy, czego żaden u c z c i w y zarząd kasy z pewnością sam nie chce?!

Tak jak sprawa dziś stoi, byłoby to bicie w wodę, gdybyśmy poprostu chcieli ustanowienia państwowych retaksatorów. Rząd powiedziałby nam poprostu, na co? Do nas nie doszły dotychczas tego rodzaju skargi na różnice w taksie, musimy przecież najpierw wiedzieć, czy do nowo mającego powstać urzędu mamy przymus, czy ci urzędnicy mieliby zajęcie. Nie wiemy jeszcze dzisiaj, czy spory co do taksy, na które się skarżą aptekarze, są tego rodzaju, że ma je rozstrzygać polityczna władza lub sądy, musimy być dopiero poinformowani przez konkretne wypadki co do natury różnic i co do częstości tego rodzaju wypadków. Jeżeli się przekonamy, że tego rodzaju spory co do taksy podpadają wyrokowi politycznej władzy i okaże się, że do ich oceniania są potrzebni ludzie fachowi, to wtedy jest całkiem naturalnem, że zostaną ustanowieni państwowi retaksatorzy. Sądzę więc, że tylko nie na prostej drodze można dojść do celu.

Dopiero musi się rządowi udowodnić potrzebę państwowych retaksatorów, potem nie potrzeba żadnych kroków, aby ich faktycznie otrzymać.

Proponuję więc, aby zgromadzenie postanowiło, że należy w drodze prasy fachowej albo przez gremia do wszystkich kolegów wystosować usilną prośbę: a b y o d t ą d ż a d n e g o n i e u z a s a d n i o n e g o w y k r e ś l e n i a j a k i e j ś p o z y c y i w t a k s i e spokojnie nie przyjmowali, lecz prosili m i e j s c o w ą władzę polityczną p i e r w s z e j instancyi o rozstrzygnięcie.

Jeżeli pierwsza instancya odmówi rozstrzygnięcia, to we wszystkich wypadkach należy wnieść rekurs do rządu krajowego, ewentualnie do Ministerstwa.

Każdy tego rodzaju wypadek powinien być także, albo wprost albo przez miejscowe gremium podanym do wiadomości dyrektoryum Towarzystwa, abyśmy w ten sposób rozporządzali potrzebnym materyałem i mogli go przedłożyć rządowi.

Jeżeli tego rodzaju postępowania będzie się przestrzegać, to dopiero wtedy osiągnie się: 1) że retaksatorzy kas chorych będą ostrożniejsi w niesłusznem wykreślaniu; 2) że Rząd przez prosty fakt zapotrzebowania retaksatorów, będzie zmuszonym stworzyć takich urzędników, czegoby się nie osiógnęło, gdybyśmy przeciwnie postępowali i gdybyśmy żądali ustanowienia retaksatorów, zanim Rząd przyjdzie do przekonania, że ci urzędnicy rzeczywiście są potrzebni.

Polecam wam przeto mój wniosek jako jedynie możliwy i jedynie do celu prowadzący. *(Ożywione oklaski).*

Przewodniczący gremium S c h m i d t z Reichenbergu opowiada wypadek, jaki u niego zaszedł, który dzisiejszy stan rzeczy na dotyczącem polu w jaskrawych przedstawia barwach. Kasa chorych odmówiła mu zapłacenia recepty, otaksowanej na 87 hal. Starostwo rozstrzygnęło na jego korzyść, Namiestnictwo na jego niekorzyść, a Ministerstwo odesłało go na drogę skargi sądowej przeciw tej osobie, dla której odnośne lekarstwo było wydane. Dlatego mowca jest zdania, że polityczne władze powinny mieć przecież prawo rozstrzygania w takich wypadkach, jako władze, które mają nadzór nad kasami chorych.

Następnie zabrał głos radca cesarski Dr. G r ü n e r odnośnie do F a r m a c e u t y c z n e g o I n s t y t u t u p e n s y j n e g o.

Pozwólcie wyjątkowo szanowni koledzy, waszemu staremu prezesowi jeszcze kilka słów w własnej sprawie powiedzieć:

Mianowicie wielkiem zadowoleniem i prawdziwą radością napełniło mnie, gdym się dowiedział, że kierownik rozgarnizowanych współpracowników, kol. Wagner niedawno na jednem zgromadzeniu usilnie zachęcał współpracowników — i to młodszych, aby przystępowali do Instytutu pensyjnego i że to wezwanie gorący znalazło oddźwięk. Teraz robi się ten krok, który uczyniony przed 13 laty, tak zbawiennie i tak dobroczynnie mógł działać.

Wierzcie, moi panowie, że ja z moim w Bogu spoczywającym poprzednikiem v. Waldheim, wtedy zaproponowałem ideę, aby założyć Instytut pensyjny, żem rzeczywiście z wielkiem poświęceniem pod każdym względem tę ideę popierał, a także nie ociągałem się z wielkiemi, osobiście udzielanemi materyalnemi ofiarami, ponieważ miałem silne przekonanie, że zaopatrzenie naszych współpracowników na wypadek choroby i niezdolności do pracy jest obowiązkiem zawodu.

Nie chcę powtarzać, że było tylko nie wielu kolegów, którzy zupełnie po mojej stanęli stronie, że ci też wielkie składali ofiary, tak, że szybko bardzo znaczną zebraliśmy sumę jako fundusz zakładowy. Chcę też zamilczeć o zniewagach i podejrzeniach, które znieść musiałem. Przyszedł w końcu do skutku Instytut pensyjny, ale naturalnie tak niedoskonałe dzieło, jak tylko przy szczupłym współudziale, inne być nie mogło. Dziś po wywodach kol. Wagnera, chciałbym na świat z wielką krzyczeć żałością: Gdybyście będący na kondycyi współpracownicy byli mnie przed laty 13 wspierali, gdybyście wtedy byli ten projekt urzeczywistnili, zamiast zużywać siły, jak wam to bardzo często mówiłem, na nie mającej wtedy widoków koncesyi osobistej, to dzięki potędze organizacyi, bylibyśmy zwyciężyli i mielibyśmy dziś Instytut pensyjny.

Nie chcę ponownie powiedzieć: Jest nieprawdą, że każdy człowiek, który idzie do farmacyi, musi mieć pewne widoki na koncesyę; jest to poprostu niemożliwem, ale powinno mu się dać widoki, że na wypadek choroby i niezdolności do pracy, będzie zabezpieczonym.

Wystarczający Instytut pensyjny stał mi przed oczyma już przed 30 laty, a przed 13 laty wydawał mi się nie dającym się dłużej odkładać.

Nie chcę się wypierać, że obok uczucia słuszności i sprawiedliwości powodowała mną równocześnie myśl, że mielibyśmy przez to mniej niezadowolonych ludzi w zawodzie, że pomogłoby się także aptekarzom prowincyonalnym, którzy pracują bez sił pomocniczych; co to znaczy, mogę osądzić, bo mój biedny ojciec przez 21 lat się męczył bez pomocy. Myśl moja była ta, że wielu spensyonowanych farmaceutów, przyzwyczajonych do zajęcia, z pewnością byłoby z tego zadowolonych, gdyby jako dodatek do swej pensyi otrzymywali płacę za swą według godzin lub dni umówioną pomoc przy jakimś aptekarzu prowincyonalnym, który sam pracuje. Przez to bylibyśmy pomogli kolegom na prowincyi i stworzyli dla emerytów mały dodatek do pensyi.

Obecnie przeszło drogich niepowetowanych lat 13! Myślałem z wielką goryczą bardzo często o moim straconym trudzie i o wielu rzeczach, które z powodu mego usiłowania w tej sprawie musiałem wycierpieć.

Dziś jestem wesoły i zadowolony, ponieważ widzę, że nawet moi przeciwnicy, których osobiście zawsze poważałem, są w końcu jednej ze mną myśli.

Oby więc dziś, późno wprawdzie — przecież jednak, jak się spodziewam nie za późno, udało się, przez wspólne staranie zbliżyć się do upragnionego celu godnej zawodu emerytury dla wszystkich naszych towarzyszów w zawodzie. Osiągnięty ten cel upiększyłby i wypogodził wieczór mego życia. *(Ożywione oklaski).*

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie.

Z życia zawodowego.

Dania.

Konflikta między właścicielami aptek a pomocnikami odnośnie do pensyi, czasu pracy i godzin wolnych, ciągną się w Danii już od lat (chwilowo spowodowane ogólnym socyalno-demokratycznym ruchem wśród robotników), a walki wzrastają stale pod względem gwałtowności i rozgoryczenia. Już w roku 1897, jak to swego czasu podaliśmy, ułożono wprawdzie między właścicielami a pomocnikami taryfę płacy, jednak w roku 1902 związek pomocników znowu ją cofnął. Od tego czasu toczą się układy co do zgody ogólnego nowego porządku stosunków; różne usiłowania generalnej zgody przedsięwziął wspomniany związek, nie doprowadziły one jednak do pozytywnego rezultatu, tylko do bezskutecznych dyskusyi; w kantorach angażowania pozostało *status quo*.

Ponownie więc wspomniany związek przystąpił do samopomocy przez swoją własną agenturę, zaparł się wszystkich dawniejszych układów z angażującym kantorem właścicieli aptek i według znakomitych wzorów nawet go zbojkotował, tak że już dłuższego czasu nie widzi się on w możności dostarczenia nawet jednego pomocnika aptekarskiego; wszystkie obejmowania posad odbywają się obecnie wyłącznie za pośrednictwem biura związku pomocników, nawet pod warunkami stawianemi przez to biuro.

Z energią i nieustannem nacieraniem prowadził on długo toczące się, wielokrotnie przerywane i na nowo podejmowane układy z towarzystem właścicieli aptek, przytem wzmocnił się i wzrósł w silną zbitą falangę, która okazuje nie dającą się lekceważyć siłę oporu; obecnie dysponuje on już kasą zapomogową i pożyczkową, jak również osobnym funduszem przeznaczonym na zapomogi w czasie, gdy kto jest bez posady.

Porządek dzienny ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia skupił się według wiadomości podanych w „*Dansk Farmaceutisk Tidende*“ około następujących żądań:

Każde obejmowanie posady potrzebuje zgody zarządu związku.

Od 1 lutego 1905 r. żaden członek związku nie może pracować w aptece, w której warunki pracy różnią się od następujących:

1. Czas pracy nie może wynosić tygodniowo więcej nad 60 godzin; w tych aptekach, w których pracuje więcej niż jeden pomocnik, najwyżej 54 godziny tygodniowo; służbę nocną należy równomiernie między pomocników rozdzielać. Jeżeli właściciel chce jednego lub kilku pomocników uwolnić od służby czy to na całą noc czy też na część nocy, to pozostałym ma dać wynagrodzenie w kwocie 2 K (2·25 M) za noc, z powodu zwiększenia się wskutek tego czynności. Żaden współpracownik nie jest obowiązany do obejmowania więcej niż trzech służb nocnych w tygodniu i ma być od tego zwolnionym w każdą co drugą niedzielę i święto. Służba nocna liczy się od oficyalnego zamknięcia drzwi aż do ogólnego otwierania sklepów, nie może jednak przekraczać połowy z 24 godzin dnia kalendarzowego. Każde przez właściciela apteki wymagane przedłużenie ustalonego maksymalnego czasu służby przez dzień wlicza się do „godzin nadobowiązkowych“.

2. Pensye nie podlegają żadnej minimalnej wysokości dla aptek, które mają w roku mniej obrotu brutto niż 12.000 K (13 500 M), są jednak unormowane dla współpracownika na 1800 K (2050 M) przy obrocie 12—24.000 K przeciętnie, po 1800 K jeżeli jest 2 współpracowników przy obrocie 24—30.000 K, po 1900 K (2137·50 M) przy 3 współpracownikach a 30—40.000 K, po 1900 K dla 4 współpracowników a przy 40—52.000 K, po 1950 K (2200 M) dla 5 współpracowników przy 52—64.000 K obrotu, po 1950 K dla 6 współpracowników przy 64—76.000 K obrotu; dla każdych 12.000 K obrotu brutto musi być angażowany jeden współ-

pracownik więcej. Przeciętna pensya „podlegającego normom“ współpracownika nie może przekraczać 3000 K rocznie, a nie może być ustanowioną poniżej 1500 K. Za każdą godzinę nadobowiązkową należy się 1 K.

Współpracownicy mają w roku prawo do 14-dniowych feryi bez zmniejszenia pensyi; zastępstwo podczas wakacyi normuje obopólna zgoda; wymagane wskutek tego „godziny nadobowiązkowe“ są osobno wynagradzane.

„Wikaryaty“ oznaczają tylko przejściowe czynności służbowe, które bywają wymagane na wypadek choroby i w czasie feryi stale zaangażowanych farmaceutów. Bywają one wynagradzane na podstawie przeciętnych dla odnośnych aptek ustanowionych regularnych pensyi z dodatkiem kosztów na wyjazd i przyjazd. W innych wypadkach czasowego zastępstwa współpracownika przez innego nie może być zredukowaną cała kwota wydana na pensye.

Aby te postanowienia wszędzie od 1 lutego 1905 r. wprowadzono, ma każdy członek związku współpracowników w oznaczonym terminie, a więc 1 listopada 1904 r., wypowiedzieć swe miejsce, o ile pryncypał do 28 października nie zgodzi się na przyjęcie powyższych warunków. Na żadne z takich, wskutek wypowiedzenia opróżnionych miejsc, nie może wstąpić żaden członek związku, dopóki dotychczasowy właściciel nie zrzecze się dobrowolnie odnośnego miejsca.

Członek, który przeciw temu postanowieniu wykroczy, zostanie wykluczony ze związku i nigdy nie będzie do niego napowrót przyjęty. Tacy współpracownicy nie mogą nigdy z członkami związku w jednym i tym samym domu pracować, a jeżeli sami obejmą apteki, żaden z członków związku nie może się przez nich dać angażować. Każdy członek związku, który skutkiem tych postanowień zostanie bez posady, ma prawo do zapomogi 70 K miesięcznie z funduszu zapomogowego, jeżeli jest kawalerem, a 125 K jeżeli jest żonaty.

Związek współpracowników, który może dać swym członkom takie środki pomocy, musi być przecież pewnym swej sprawy i swych sił! Następującym w ostatnich czasach wydanym cyrkularzem usiłuje przeszkodzić mu towarzystwo właścicieli aptek:

1. Aby skutecznie oprzeć się ewentualnemu strajkowi lub bojkotowi ze strony związku współpracowników, zakłada towarzystwo właścicieli aptek fundusz gwaracyjny, do którego każda apteka obowiązuje się wnieść aż do 200 K za każdego z zatrudnionych u siebie współpracowników. Na razie jest „*Danmarks Apotekerforening*“ do rozporządzenia 15.000 K, na pierwsze wypadki konfliktu i ten fundusz będzie procentowo uzupełniany, gdyby tego stosunki miały wymagać.

2. Żaden właściciel apteki nie powinien wobec swego obecnego personalu, albo tego, który ma przyjąć, zgodzić się na przymusową taryfę unormowaną przez związek współpracowników, o ile ona odnosi się do pensyi, czasu pracy, godzin nadobowiązkowych, wolnego czasu, feryi, służby nocnej i t. d.

3. Żaden właściciel apteki nie może przyjąć lub zatrudniać współpracownika, który na podstawie swej przymusowej taryfy wypowiedział swe dotychczasowe miejsce, albo któremu ono z równych powodów zostało wypowiedziane.

4. Każdemu właścicielowi apteki, bojkotowanemu z powodu zachowania powyższego przepisu, zapewni się odpowiednie odszkodowanie w miarę poniesionych przez to strat pieniężnych, albo z kasy towarzystwa, albo z wyżej wspomnianego funduszu gwarancyjnego.

5. Równomierną skalę pensyi dla współpracowników we wszystkich aptekach, które mają ponad 7000 K rocznego obrotu od recept, będzie dla zatrudnionego jednego współpracownika 1600 K, dla dwóch po 1700 K, dla trzech lub więcej po 1800 K rocznie.

Urzędowo egzaminowanym, jeżeli funkcyonują jako samoistni współpracownicy, mogą powyższe skale pensyjne być podwyższone o 200 K. Generalne postanowienia

co do codziennego trwania pracy, wolnych godzin, czasu feryi i t. d., ma być pozostawione późniejszej ewentualnej ugodzie.

Powyższe postanowienia wchodzą w życie tylko wtedy, jeżeli ewentualne układy ze związkiem współpracowników nie doprowadzą do pozytywnego rezultatu, a więc ewentualnie z dniem 1 lutego 1905 r.

Ponieważ pisemne układy podczas ubiegłego lata zostały przerwane, spodziewają się w końcu od ustnych układów między trzema delegowanymi z obu towarzystw pomyślniejszego rezultatu. Gdyby jednak nie miał być osiągniętym, to walka byłaby zaciętą i długotrwałą, ponieważ duński zawód aptekarski jest należycie zaopatrzonym w wojenne środki pieniężne i postępuje *„viribus unitis“*, jak brzmi dewiza jego pisma fachowego.

Związek austryackich ekspektantów na apteki.

Dnia 7-go grudnia o godz. wpół do 10-ej wieczór odbędzie się w restauracyi Lebersa w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse Nr. 5, inauguracyjne zgromadzenie tego związku z następującym porządkiem dziennym: 1. Otwarcie. 2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności i odczytanie pism. 3. Odczytanie statutów związku i dyskusya nad nimi. 4. Nowe wybory funkcyonaryuszy związku. 5. Ustanowienie wkładek dla zwyczajnych i nadzwyczajnych członków. 6. Powzięcie uchwały co do akcyi na czas najbliższy. 7. Wolne wnioski.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc listopad 1904 r.

Z dniem 30 listopada Kasa liczy członków zwyczajnych	125
„ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	57
Razem . . .	182

Wystąpili członkowie zwyczajni: Borucki Władysław Kraków, Rogaski Stefan Trzebinia, Waydowicz Czesław Kraków, Banke Henryk Krzeszowice, Reischer Klemens Rzeszów.

Wystąpili członkowie nadzwyczajni: Kucharski Edward Mościska, Zubrzycki Czesław Rzeszów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Nowakowski Józef Trzebinia, Chełmecki Józef Krzeszowice, Banke Henryk Kraków, Drzymała Hieronim Nowy Sącz, Kwieciński Roman Kraków.

Przystąpili członkowie nadzwyczajni: Borucki Władysław Kraków.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	280	Kor.	18	hal.
„ „ nadzwyczajnych	140	„	09	„
Razem . . .	420	Kor.	27	hal.

Rozchód:

Za 41 dni według kat. I. Artur Grottger	147	Kor.	60	hal.
„ 30 „ „ „ I. Kazimierz Turowicz	108	„	—	„

Lokal	28 Kor.	— hal.
Marki	4 „	— „
Manipul. poczt. Kasy Oszczędności	3 „	48 „
Rachmistrz	50 „	— „
Razem . . .	341 Kor.	08 hal.

Chorzy : Kazimierz Turowicz Rzeszów, Henryk Markiewicz Korczyna.

Mag. Ph. Wł. Miętus
rachmistrz.

Mag. Ph. Hugo Muthsam
za prezesa.

Protokół

z posiedzenia odbytego dnia 31 grudnia 1904.

Obecni Koledzy: Hugo Muthsam, wiceprezes, jako przewodniczący, Władysław Paderewski, sekretarz, Władysław Miętus, skarbnik, wydziałowi: Jan Rożański, Karol Szymanowicz, Henryk Banke.

Na wstępie sekretarz Tow. zawiadomił Wydział o zejściu z tego świata Kol. Kazimierza Turowicza, zarządcy apteki w Andrychowie, zdając sprawozdanie Wydziałowi z odbytego nabożeństwa żałobnego w Krakowie za duszę Zmarłego, uskutecznionego drogą dobrowolnych składek między Kolegami krakowskimi, niemniej z przesłanej kwoty Kor. 30 na Zakład imienia pani Żurowskiej, zamiast wieńca na trumnę Zmarłego, wiceprezes Towarzystwa w krótkich słowach zaznaczył pamięć Zmarłego, a Wydział Tow. uczcił wspomnienie Zmarłego przez powstanie z miejsc.

Szerszą dysputę przeprowadzono nad wydawnictwem *Kroniki Farmaceutycznej*, niemniej odczytano zgłoszone konkursa na wakującą posadę nowego redaktora w miejsce dotychczasowego Kol. Bol. Jawornickiego, ustępującego z zajmowanego stanowiska.

Ostatecznej decyzyi nie powzięto z powodu późnej pory, do jakiej posiedzenie się przeciągło, postanawiając zwołać następne posiedzenie w najbliższych dniach stycznia 1905 r., celem ostatecznego załatwienia naglącej sprawy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Paderewski
sekretarz.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka szpitala św. Łazarza.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Konkurs. C. k. Starostwo w Cieszanowie rozpisało dnia 6 grudnia 1904 r. konkurs na aptekę publiczną w Narolu z terminem do dnia 15 stycznia 1905 r.

Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie nowej apteki w Zamarstynowie pod Lwowem. Gmina liczy 7339 mieszkańców, mimo tego, jak nas zapewniają, bez rekursu się nie obejdzie.

Koncesyę na otwarcie apteki w Sanoku otrzymał w drugiej instancyi Mr. A. Krzyżanowski, w pierwszej instancyi otrzymał ją Mr. P. Wąsowicz.

Zarząd apteki w Andrychowie objął z dniem 26 listopada b. r. Kol. Mr. Alfred Stepek.

Posiedzenie najw. rady sanitarnej odbyło się dnia 19 grudnia z. r., na którem ustanowiono cennik leków na rok 1905. Referował prof. Vogl. Ze strony aptekarzy wzięli udział w obradach nadzw. członkowie rady: Aptekarze radca ces. Robert Grüner, radca ces. Al. Kremel i Dyrektor Antoni Hellerich.

Taksa dla leków nieoficyalnych, którą wydaje *„Ogólne Austr. Tow. apt."*, nie wyjdzie na rok 1905 w nowym nakładzie, wyjdą tylko w osobnej broszurze zmiany i dodatki do ostatniego wydania ż r. 1904. Broszurę tę można nabyć w Wiedniu przez Redakcyę *„Reformera"* po cenie 40 h. za egzemplarz. Adres: *„Redaction d. Pharm. Reformer*, Wien IX/2 Prechtlgasse".

Walka aptekarzy tarnopolskich z Kasą chorych. Trzej aptekarze tarnopolscy ustanowili maksymalny opust dla Kasy 15%, zarządzili, że trzej miejscowi aptekarze będą kolejno, co miesiąc się zmieniając, leków dostarczać i że przy późniejszem wyrównywaniu rachunków będzie się doliczać Kasie 5% zwłoki za rok.

Zarząd Kasy odpowiedział na to podaniem do Namiestnictwa o pozwolenie otwarcia apteki związkowej dla Kas.

Przy rewizyi sklepu pewnego fryzyera w Jaśle zakwestyonował tamtejszy c. k. lekarz powiatowy 38 pudełek „Cudownej maści winogronowej", wyrabianej przez Tomasza Gurowicza w Peszcie. Badanie próbek tej maści, uskutecznione w c. k. zakładzie powszechnym do badania środków spożywczych w Krakowie, wykazało, że artykuł ten jest plastrem ołowiowym, przypominającym oficyalny „Emplastr. minii".

Tworzenie się glyceryny podczas fermentacyi alkoholowej. Podczas sfermentowywania moszczu winnego t. j. cukru przez drożdże pomiędzy innymi produktami, jak wiadomo, wytwarza się także glyceryna. Według Pasteura, który pierwszy to zauważył, jest ona produktem bezpośrednim procesu fermentacyjnego, zarówno, jak alkohol i dwutlenek węgla, przyczem między ilościami gliceryny a alkoholu zachodzi stale pewien stosunek, mianowicie na 100 cz. w. alkoholu przypada zawsze od 7 do 14 cz. w. gliceryny.

Lecz już Müller-Thurgau (1884) dowiódł, że związek ten zaliczać trzeba do produktów procesu przemiany materyi, gdyż ilość tworzącej się gliceryny zależy ściśle od warunków środowiska, działających na drożdże. Zdanie to popierają wyniki, otrzymane później przez M. Bartha (1885) i L. Weigerta (1888), którzy dowiedli, że w obecności kwasu octowego lub salicylowego — gliceryny tworzy się znacznie mniej. Podobnie J. Wortmann (1898) wykazał, że zarówno słabo, jak silnie sfermentowujące drożdże wytwarzają jednakową ilość gliceryny, t. j. że między tworzeniem się gliceryny a alkoholu bynajmniej żaden nie zachodzi związek.

W podobnym też kierunku to pytanie rozstrzygnęli ostatnio pp. W. Seifert i R. Reisch, stwierdzili bowiem, że gliceryny tworzy się tem więcej, im bujniej rozmnażają się drożdże, i że z chwilą, gdy rozwój ich dojdzie do maximum i zacznie ustawać, związku tego przybywa coraz mniej, alkohol zaś — jak wiemy — tworzy się głównie właśnie w tem stadyum. *(Natur. Rund).*

W Norwegii oświadczyła się rada aptekarska, w której brał także udział minister Hagerup, za maturą, jako warunkiem przyjęcia do praktyki aptekarskiej. Wniosek, by także maturzyści szkół realnych otrzymali to prawo, odrzucono.

Zapotrzebowanie leków dla armii japońskiej jest wprost bajeczne. Według doniesień wiarygodnych pism dostarczono 1 października dla armii japońskiej 2000 kg. Acetanilidu, 1350 kg. Antipiryny, 10000 kg. Kwasu borowego, 17000 kg. Bism. subnistr., 6000 kg. Chloroformu, 54 kg. Cocain. hydr., 1350 kg. Chinin sulfur., 10000 kg. Cort. Chinae, 10000 kg. Pulv. Doveri, 3500 kg. Formaldehyd, 2500 kg. Jodoform., 1500 kg. Calomel., 25000 Kreosot., 25000 kg. Natr. salicylic.,

27000 m. Empl. adhaesiv. Jak donosi „*Chemist and Druggist*", każdy żołnierz japoński otrzymuje na miesiąc 90 pigułek kreozotowych w blaszanym pudełeczku, z których dziennie ma wyżyć trzy, jako środek zachowawczy przeciw dysenteryi. Podczas wojny zrobiono w Tokio 3 miliony takich pigułek. Tyle o lekach, dostarczanych dla wojska japońskiego, a biednym żołnierzom rosyjskim zawiązują rany konopiami i amputują członki bez chloroformu!

Przy dorocznej wizytacyi w Gracu znaleziono w pięciu aptekach, że *Pulv. Digitalis* zafałszowany był przez *Verbascum*. Aptekarzy zaskarżono. Obrońca tychże podnosił, że proszek ten sprowadzono od firmy Weinkopf w Gracu, i że za czasów, kiedy oskarżeni aptekarze odbywali studya, badanie drobnowidowe leków nie było jeszcze objęte planem naukowym i że lek ten nadzwyczaj rzadko bywa ordynowany. W przeciwieństwie do wywodów obrońcy podniósł lekarz sądowy, którego jako rzeczoznawcę do rozprawy powołano, że on sam lek ten chętnie ordynuje i że czynią to także inni lekarze, a zresztą każdy aptekarz jest odpowiedzialny za wydawane ze swej apteki leki. Sąd odroczył rozprawę, celem osobistego przesłuchania oskarżonych i wysłuchania opinii krajowej rady zdrowia.

Donoszą nam z Warszawy, że na Daleki Wschód powołani zostali do oddziałów sanitarnych armii czynnej z Warszawy prowizorzy: Jan Biehler, Jan Kleczeński, Ignacy Czarnecki, Jan Kryński, Stanisław Kazoń, Michał Zawadzki, Gustaw Rosner; z Lublina: Józef Chrzanowski, Stefan Michelis, Ignacy Zawadzki; z Radomia: Maryan Buszowski, Wacław Frick; z Błonia Witold Budzyński, Józef Jurkowski; z Płocka: Dunin-Borkowski; z Łęczycy: Stefan Chruszczewski; z Łodzi: Wincenty Kasprzykowski; z Pułtuska: Ryszard Wyrzykowski; z Siedlec: Adolf Strumf i z Kutna Ludwik Jasiński.

Własny zarząd lekarstw w Krakowie. Na podstawie układu Namiestnictwa z galicyjskim Wydziałem krajowym powierzono dostarczanie lekarstw, bandaży i innych pomocniczych środków leczniczych dla c. k. klinik uniwersyteckich w Krakowie, aptece tamtejszego szpitala krajowego św. Łazarza, której koncesyę w tym celu rozszerzono. Wskutek tego rozporządzenia uważają się aptekarze krakowscy za poszkodowanych, ponieważ im odjęto dochód z dostarczania, który mieli dotychczas i postanowili wnieść przeciw temu protest do kompetentnej władzy, ewentualnie wejść na drogę skargi aż do trybunału administracyjnego. Również rekurowali z zasadniczych powodów przeciw wydanemu swego czasu rozporządzeniu galicyjskiego Namiestnictwa, na mocy którego przyznano personalowi, zajętemu w aptekach szpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie równouprawnienie z personalem zajętym w publicznych aptekach. Rozprawa tych spornych kwestyi może się ciekawie ukształtować.

Z Kołomyi otrzymujemy następujące pismo: „Prawdziwe Eldorado aptekarskie w Kołomyi. Z dniem 1 stycznia 1905 wydzierżawił aptekę w Kołomyi p. Edw. Stenzla, radcy cesarskiego, pan Fuchs, były dzierżawca apteki p. Amirowicza w Stanisławowie za 5.900 złr. Tak więc trzy istniejące apteki są wydzierżawione i żyje tym sposobem sześć familij. Publiczność tutejsza ogromnie oburzona domaga się otwarcia co najmniej trzech nowych aptek. Może sfery kompetentne raczą wglądnąć w sprawę tak piekącą i przyspieszą otwarcie na razie co najmniej dwóch nowych aptek.

Posiedzenie protestujące przeciw aptekarzowi Semisowi.

W Wiedniu, Hütteldorf, odbyło się dnia 13 listopada dla wszystkich dostępne niepolityczne zgromadzenie, zwołane przez deputowanego do rady państwa Rudolfa Bergera, członka wydziału sanitarnego w parlamencie, na którem zwołujący miał odczyt na temat: „Jaka szkoda spotyka ludność z powodu niesumiennych apteka-

rzy?“ Zaraz po otwarciu zgromadzenia zaznaczył dep. Berger, że wcale niema zamiaru dotykać całego zawodu aptekarskiego jako takiego, że rozchodzi się raczej o to, aby temu wysoce poważnemu zawodowi, jak również interesowanej ludności przedstawić w świetle opinii publicznej jednego aptekarza, który nie jest godnym zaufania, jakiem się ogólnie darzy zawód aptekarski. W czasie swej mowy odczytuje referent najpierw pojedyncze ustawowe postanowienia instrukcyi dla aptekarzy, rozporządzenia o specyalnościach, jak również ustawy karnej i przytacza tutaj wypadki, które popiera dowodami, a które należy pojmować jako przekroczenia i obejścia cytowanych ustawowych postanowień.

Między innemi przytacza referent następujące wypadki: Pan Semis, przeciw niemu bowiem było skierowane powyższe zgromadzenie protestujące, prawie nigdy nie taksuje recepty detailicznie, lecz wstawia tylko kwotę należytości taksyjnej, która w wielu wypadkach przedstawia się jako przetaksowanie. Dla kas chorych wstawiano często recepty z więcej niż jednem lekarstwem, chociaż odnośne lekarstwa wcale nie były wydane.

Pan Semis nakłania lekarzy obwodu do oszustwa, gdy od nich żąda, ażeby niby wydaną receptę podpisywali, przyczem okazywało się, że odnośny lekarz wcale nie zna podanych pacyentów i nie wie, czy wogóle byli chorymi. Pomimo, że zabronionem jest porozumiewanie się lekarza z aptekarzem na niekorzyść ludności, ma pan Semis przysłowie, które brzmi: „ręka rękę myje“, a które stosuje, jeżeli żąda od lekarzy droższych sposobów zapisywania i innych grzeczności. Ale pan Semis stara się nawet o niedozwoloną już więcej, fachową niewiadomość, ponieważ przy zaordynowaniu *amylenhydratu* jako środka na sen, własnoręcznie doniósł lekarzowi pisemnie, że tego niema, czyby nie mógł zamiast tego dać *amylnitritu* (!).

W celu wykazania wykonywania ordynacyi w aptece Semisa, przytacza mowca wypadek, gdzie pewnej pani, chorej na zapalenie błony brzusznej, dano maść ze wskazówką silnego masowania, chociaż, jak wiadomo, części dotkniętych zapaleniem w żaden sposób nie można drażnić. Trzeba też zaznaczyć, że Semis różne artykuły drobnej sprzedaży, które w innych aptekach wiedeńskich wydaje się w opakowaniu i oznaczone, wydaje w nieoznaczonych zielonych torebkach, tak że odbiorcy mogą potem zawartość zamienić. Nawet u samego p. Semisa zachodzą przez to pomyłki, gdy przez niego wydana torebka z proszkiem do jedzenia zamiast niego zawierała mąkę ryżową i t. d. Z osobistych cech charakteru pana Semisa przytoczono gburowatość wobec gości, z wyjątkiem młodszych posłańców płci żeńskiej, które się często wahały drugi raz wejść do apteki.

Jako przykład, że pan Semis własnych interesów nie umie utrzymać w należytej harmonii z intesesami chorej ludności, przytoczono z wielu jeden wypadek: jedna ze stron na receptę, która kosztowała K 2·08, miała przy sobie tylko K 2·— i musiała zostawiając K 2·— przynieść najpierw z odlego domu 8 halerzy, zanim jej wydano lekarstwo i receptę. Mowca przytoczywszy dalszy szereg faktów zażaleń, robi uwagę, że dla takich zajść jest przewidziane doniesienie do władz i do gremium aptekarskiego. Ponieważ jednak tego rodzaju skargi nie zapewniają usunięcia nadużyć, mowca, któremu jako członkowi wydziału sanitarnego ludność z Hütteldorf doręczyła te w aktach złożone wypadki, zdecydował się na ucieczkę do opinii publicznej, która może się domagać, aby taki człowiek jak Semis, z którym z pewnością nie może się porównać żaden sumienny aptekarz, był przedstawionym we właściwem świetle. Dalej skłoniło go do tego kroku to, że pan Semis przed czterema mniej więcej laty był oskarżony z powodu podobnych wypadków, wyszedł z tego cało, niby wskutek przedawnienia. W tym wypadku próbował też pan Semis, jak tego dowodzą sprawozdania z ówczesnej rozprawy, przypisać to przestępstwo swemu współpracownikowi, pomimo, że strona wskazała p. Semisa jako przygotowującego i wydającego receptę. W końcu swej mowy zaznacza referent jeszcze raz z naciskiem, że jego wywody nie mają dotknąć zawodu aptekarskiego jako takiego, lecz należy je pojmować jako samoobronę w braku ochrony

ze strony władzy, wobec indywidum, które nie zasługuje na nazwę aptekarza. — Z centrum zgromadzenia podziękowano panu deputowanemu Bergerowi za jego wywody, a ten prosił, aby te zajścia zrobić przedmiotem interpelacyi w radzie państwa. — Jak się dowiadujemy z prasy codziennej, deputowany Berger wniósł już ową interpelacyę, a z drugiej strony p. Semis, który uważa się skutkiem powyższych uwag za niesłusznie napadniętego, porobił kroki w celu przeprowadzenia śledztwa sądowego w przytoczonych zajściach. Ciężkie to były skargi, które wniesiono na tem zgromadzeniu przeciw aptekarzowi, a które tutaj tylko w wyjątkach mogły być podane. W razie jeżeli pan Semis rzeczywiście żądał śledztwa sądowego, w drugim zresztą wypadku także skutkiem wniesionej interpelacyi śledztwo sądowe będzie miało na celu oznaczenie miary przestępstwa i winy; doniesiemy o przebiegu tej sprawy.

Nie chcąc zabierać stanowiska w wypadku z Semisem, którego nie jesteśmy w stanie zbadać co do jego zupełnej słuszności, nie możemy pominąć kilku ogólnych następujących uwag: Magister farmacyi przysięga, że będzie wzorowo i sumiennie wypełniał swój obowiązek i ustawowe postanowienia odnoszące się do aptekarstwa. W razie przekroczeń tych postanowień i złamania obowiązku, bywa współpracownik w myśl obowiązującej ustawy o wiele surowiej karany niż właściciel apteki. W niektórych aptekach dzieją się rzeczy i panują zwyczaje, których nawet bardzo tolerancyjne sumienie nie może pochwalić. Dla współpracownika jest rzeczą wprost niemożliwą występować przeciw takim zdarzeniom. Jeżeli się waha uczynić zadość „zwyczajowi przyjętemu w aptece", to nietylko traci miejsce, ale w obec innych aptekarzy bywa przedstawiany jako indywiduum (!), „na które nie można się zdać" i „niebezpieczne". Jaki skutek ma takie „polecenie", każdy wie. Jeżeli natomiast współpracownik zrobi doniesienie nawet wobec największych łamań ustawy, które są „zwykłe" w odnośnej aptece, to uchodzi za denuncyanta i już wcale nie otrzyma innej kondycyi. Dlatego współpracownikowi nie pozostaje nic innego jak wypowiedzieć swe miejsce i nikomu nic nie zdradzić, aby nie poniósł szkody w miejsce tego, któremuby się to należało. — W jakikolwiek sposób skończy się sprawa p. Semisa, musi się w interesie współpracowników znaleść wyjście, któreby pozwalało uczciwemu pozostać uczciwym bez ponoszenia szkód materyalnych. W tym celu zażądamy w stosownym czasie poparcia ze strony wiedeńskiego gremium aptekarskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Akremnin-mydło: przeciw zatruciu ołowiem.

Blennosan: antigonorrhoicum.

Cera japonica: nadspodziewanie droższy. Klg. 1 kor. 90 hal.

Chininowe sole: aukcya w Amsterdamie z 6 b. m. była nadzwyczajnie ożywiona. Płacono o 45 cents więcej. Zjednoczone fabryki podwyższyły cenę o 2 Marki. 1 klg. *chinin. hydrochlor.* 70 Kor., *sulfuric.* 46·75 Kor.

Chloralum hydratum: tendencya do zwyżki. Radzimy zaopatrzyć się na czas dłuższy.

Citarinum: w taksie aptek. Tow. w Wiedniu jest pomyłka co do ceny, a mianowicie kosztuje 1 gr. 30 hal. a nie 3 hal.

Curarilum: czysty przetwór z *kurare,* do podskórnych wstrzykiwań przy tężcu.

Erosan: przetwór kalisulfogwajakolowy.

Glidin: nowy środek odżywczy białkowaty, otrzymany z pszenicy.

Isoformium pulveratum: trwały środek antyseptyczny i odwaniający.

Malaga: od firmy Seholtz-Hermanos w Maladze, otrzymujemy następujące sprawozdanie: Niezwykła piękna pogoda aż do 7 września b. r. pozwalała spodziewać się dobrych rezultatów. Dopiero w dniu wymienionym niebo zachmurzyło się i nad winnicami przeszedł formalny cyklon. Szkody wielkiej nie zrobił, jednak zbiór był o $^1/_3$ mniejszy od zeszłorocznego. Znajdujemy się w środku winobrania, dlatego cen stanowczych oznaczyć nie możemy. W każdym razie nie będą ceny wyższe, część bowiem tutejszych firm zapotrzebowanie swoje będzie pokrywała z prowincyi Mancha i innych. Sorta win z tych prowincyj jest wprawdzie tańsza, jednak nie taka dobra.

Mucolum: rozczyn kwasu salicylowego w glycerynie

Oleum cacao hollandicum: w ostatnich tygodniach o 10$^0/_0$ droższe.

Oleum jecoris aselli: połów około Nowej Funlandyi był o $^1/_3$ mniejszy, wobec tego amerykańska konkurencya nie będzie mogła wpłynąć na redukcyę cen w Norwegii.

Perhydrolum: nazwa prawnie ochroniona przez firmę E. Merck w Darmsztacie. Jest to wolna od kwasów woda utleniona. W cenie zmiany niema.

Radium bromatum: wyrobu fabryki w Brunszwiku w najmocniejszem zgęszczeniu 1 miligram kosztuje 75 koron, a więc 1 gram 75000 koron.

Stomosan: fosforan metylowo-aminowy.

Thermiolum: 25$^0/_0$ rozczyn propiolanu fenylo-sodowego.

Vasenolum: nowy podkład do leków. Odznacza się silnem wchłanianiem wody. Zastępuje Vasogen. 1 klg. *Vasenolum liquidum* kosztuje 7 koron.

Chloroformium: telegramy donoszą, że podrożał. 100 klg. 253 koron. Należy wstrzymać się z większymi obstalunkami. Żądania fabrykantów zanadto wygórowane, dlatego ceny te nie utrzymają się.

Radix rhei chinensis: Chińczycy coraz mniej troszczą się o ten ważny produkt, tak pod względem kultury, jak i przy sortowaniu. Z tego powodu nie można reflektować na towar wzorowy, ładne okazy rzadkie.

Radix salep.: o 15$^0/_0$ droższy.

Radix senegae: o zbiorach nadchodzą smutne wiadomości. Musimy przyzwyczaić się do cen wyższych.

Secale cornutum: Rosya i Hiszpania dały tylko małe ilości, wskutek tego o 50$^0/_0$ droższy.

Semen sabadillae: bardzo tanie.

Praevalidin: maść kamforowa, bywa zalecana przy leczeniu suchot.

Strychninowe przetwory: coraz więcej zaczyna wchodzić w użycie środek z Chin *„Hoang-Nan“*, stosowany przy wściekliznie. Jestto roślina należąca do rodziny *Loganiaceae.*

*** NADESŁANE. ***

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Z BIURA POŚREDNICTWA.

Biuro pośrednictwa Galic. Towarz. farm. „Unitas“ w Krakowie uprasza wszystkich korzystających z biura, aby przy zgłaszaniu się bezwarunkowo nadsyłali równocześnie należytość za pośrednictwo statutem przepisaną (od członków po 1 koronie, niecztonkowie płacą 4 korony). Wszelkie korespondencye nadsyłane bez należytości za pośrednictwo pozostają bez odpowiedzi.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.